

## Mrzonki

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

**L**at temu przeszło 40., siedł sobie w kinach czechosłowackiej produkcji film p.t. „Trzy życzenia”. Ot, komuś się poszczęściło i, nie pamiętam — diabeł czy anioł — ma spełnić jego trzy życzenia. Dwa, w rodzaju wygrać na loterii i coś podobnego, spełniono bez problemu, ale trzecie — chcę być szczęśliwym — powoli, w trakcie spełniania, zaczyna przekształcać się w serię niepowodzeń i dramat obdarowanego.

Film przeszedł bez większego echa, nim trafił na ekrany musiał swoje, czyli gdzieś około dziesięciu lat, odleżeć na półkach Barandova, a przypomniał mi się teraz, kiedy czytam informacje o żądaniach 'oburzonych', czyli o ich 'pustolatach', jak by je określiła pani Basieńka ze słynnego ongiś kabaretu.

Gazety i wszystkie inne media wznoszą okrzyki oburzenia na chciwość bankierów, którzy jakoby byli winni wszystkiemu. Sprawą już zajęła się Unia Europejska, która chce wprowadzenia odpowiednich paragrafów do kodeksów karnych. W tej akurat kwestii, wydaje mi się, możemy spać spokojnie, będzie tak jak z krzywizną banana czy wymiarami ogórków, czyli anarchię zacznie się zwalczać paraliżem.

Warto by może zastanowić się nad tym, czy rzeczywiście całemu temu zamieszaniu, dość groźnemu, ale przecież nie będącemu końcem świata, winni są tylko bankierzy? W końcu ilu ich jest i dlaczego setki milionów ludzi idzie, niczym stado lemingów, na zatracenie. Czyżby bankierzy wszystkich krajów, byli aż tak głupi w swej chciwości, że gotowi są wszystkich utopić, i potem żyć w wyludnionym świecie? Kto im wtedy poda kieliszek szampana na opicie kolejnego sukcesu, kto otworzy puszkę kawioru, kto podrzuci prywatnym samolotem lub jachtem na odludną wysepkę, gdzie czekają swawolne panienki? Inna rzecz, że bankierzy potrafią dużo szybciej i skuteczniej łączyć się, niż protestujący obecnie proletariusze albo kandydaci na proletariuszy.

Nie łudźmy się. Winni jesteśmy wszyscy — a w największym większym stopniu dziadkowie i rodzice dzisiejszych oburzonych. I wszyscy będziemy musieli za to wszystko zapłacić. A jak dobrze pójdzie i oburzeni, podpuszczeni przez intelektualistów żyjących z krytyki kapitalizmu, co jest, paradoksalnie, zgodne z zasadami kapitalizmu, czyli wolnego rynku, spalą więcej samochodów, rozbiją więcej sklepów, a przy okazji zdemolują też jakiś kościół albo inną świątynię, wtedy będziemy musieli zapłacić więcej. Zarobią zaś na tym zamieszaniu i oburzeniu producenci szyb, materiałów budowlanych, samochodów i dewocjonalii. Walka z kapitalizmem obróci się na korzyść kapitalistów, kolejny paradoks.

Leszek Kołakowski w 1956 roku napisał słynny artykuł o tym, czym nie jest socjalizm. Czy dziś ktoś miałby równie wiele odwagi napisać o tym, czym nie jest kapitalizm? Nie sądzę, a wynika to z nader prostego powodu — w oczach Kołakowskiego i jego pokolenia, socjalizm był wyborem moralnym. Ci, którzy socjalizm budowali, w urzędowym sensie, ponad stroną moralną przekładali konieczność utrzymania władzy, którą, trzeba to uczciwie przyznać, dostali w prezencie, i był to ich grzech pierworodny, za który w końcu przyszło odpokutować wszystkim.

Warto przeczytać ten artykuł. Praktycznie cały stanowi wyliczankę różnych, większych i mniejszych nieprawości, jakich dopuszczała się władza. I choć napisany został w momencie, gdy władza już zaczęła rezygnować z wielu opresyjnych metod, to jednak pamięć o jej praktykach była zupełnie świeża, więzienia jeszcze nie opustoszały i Jasio Piszczyk ładował cement do wagonu.

Być może, czytający wtedy ten artykuł, sądzili, że możliwy jest ustrój społeczny bez policji 'tajnych, jawnych i dwupłciowych', bez więzień, w którym ludzie są sobie życzliwi i stanowią jedną wielką, szczęśliwą rodzinę, i że może nim być tylko socjalizm.

Jeszcze więksi od socjalistycznych idealistów, idealisci kapitalistyczni, którzy, z racji wieku, kapitalizm niezbyt pamiętali, albo nic o nim praktycznego nie wiedzieli, sądzili, że tekst Kołakowskiego jest zakamuflowaną reklamą kapitalizmu, w czym mogła ich utwierdzać także postawa cenzury. Jednak dziś, kiedy mamy już tak zachwalany i wytęskniony kapitalizm, tak jak w raczkującym socjalizmie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, wielu już miało możliwość przeżyć złożoną o świecie niezapowiedzianą wizytę, żeby posłużyć się najprostszym przykładem, której się w żadnym stopniu nie spodziewali, a która także nie powinna im być składana. Wtedy bezpieka starała się jednak przychodzić tak, aby nikt jej nie widział, dziś natomiast, każda z siedmiu istniejących kontynuatorek tamtej, robi to z pompą, nawet potrafi zajechać trzema autobusami

w sile batalionu, do jednego drobnego przedsiębiorcy. W tym czasie spokojni, kulturalni gangsterzy pouczają Majkę Potulicką, początkującą dziennikarkę, jak się pisze o mafii.

Gazety potem rozpisują się o sukcesie, oczywiście tylko cytują prokuratorów, więc niby Piłat mają czyste ręce, ale nikt słowem nie pisnie, że wyrok wydano przed procesem, że dowody są bardziej podejrzanego niż nasz przedsiębiorca. Ale nie ma się czemu dziwić; skoro prokuratura zainwestowała w to wszystko spore społeczne pieniądze i, co znacznie ważniejsze i droższe od tych pieniędzy, swoje ambicje, wtedy prawo i sprawiedliwość są ostatnimi kwestiami, o których się rozmawia. Czy jest to kapitalizm?

Nie ma co mnożyć przykładów, bo każdą tezę z tamtego artykułu można wesprzeć przykładami z ostatnich dni, wystarczy obejrzeć programy E. Jaworowicz czy, najnowszy, „Państwo w państwie”.

Być może Leszek Kołakowski nie pomyślał wtedy, ale kapitalizm też jest wyborem moralnym. Działacze opozycji z lat 70-80 też się chyba nad tym nie zastanawiali, na całe szczęście.

Profesor Zbigniew Brzeziński mówił w niedawnym wywiadzie telewizyjnym o niemoralnie niesprawiedliwym systemie, jaki dziś panuje w krajach Zachodu, także w Polsce, o krzywdzie rzeczywistej i o poczuciu krzywdy. Za te krzywdy, za nieszczęścia które wiszą nad całymi społecznościami, odpowiadają elity, ale prowokowaliśmy je wszyscy, bankierzy i rządy tylko realizowali nasze mrzonki.

A mrzonek było i jest sporo. Mrzonką był socjalizm z ludzką twarzą, czyli z socjalistycznym, środkowoeuropejskim podejściem do pracy ale z kapitalistycznymi pensjami. Mrzonką była wiara w 'piramidę finansową', łańcuszek szczęścia, Bezpieczną (rzekomo) Kasę Oszczędności itd., itd. W końcu trzeba jednak za darmowy obiad, czyli marzenia, zapłacić. Czasem musi zapłacić pojedynczy obywatel, który akurat nie doczytał ostatniego, najważniejszego punktu umowy, z braku miejsca wydrukowanego czcionką widoczną tylko pod mikroskopem, a czasem na pokrycie rachunku muszą się złożyć wszyscy, łącznie z sąsiadami.

Nie tak dawno kursował w sieci filmik o chińskim porywaczu i chińskim sposobie z nim negocjowania. Koszt tych negocjacji wyceniono na ćwierć centa, bo za pogrzeb będzie musiała zapłacić rodzina, natomiast ta sama operacja w USA kosztowałaby kilka milionów dolarów, zaangażowanych byłoby w nią dziesiątki ludzi. Mrzonką więc jest chęć płacenia chińskich cen przy amerykańskich lub tylko unijnych zarobkach, podobnie, jak w przeszłości była nią chęć posiadania amerykańskich inżynierów za chińską płacę.

Grecy, którzy z góry przejedli i przepili pieniądze swoich wnuków, teraz robią wielkie oczy i zamiast zacisnąć zęby i pasy, rozpoczynają awantury. Angielscy obrońcy praw człowieka, w zbożnym dziele chronienia, podejrzanego, ale znanego już od dawna policji opryszka, zmobilizowali innych opryszków i rezultaty już znają. Wcześniej, że sami będą musieli ze swoich podatków zapłacić za ich wyczyny i swoją głupotę, to im do głowy nie przyszło.

A spójrzmy na nasze oczekiwania sprzed trzech — czterech tygodni. Jakże miło słuchało się obietnic cacanek, z góry wiedząc, że nie mogą i nie będą zrealizowane, a krzywiło z niesmakiem na widok każdego, kto usiłował wyjaśnić, ile to będzie kosztowało. A wcześniej, jakże miło było słuchać najpierw o drugiej Polsce, budowanej, jak się niektórym wydawało — na cudzy koszt, potem o stu milionach dla każdego i drugiej Japonii, a w końcu o drugiej Irlandii. Na razie nikt nie zapowiada, przynajmniej zbyt głośno, drugiej Grecji, ale może ona nadejść.

Prosta, wcale nie odkrywcza myśl, że zła moralność, tak jak zły pieniądz, wypiera dobrą, mało komu trafia do świadomości. Kto by tam chciał słuchać gadania o jakiejś etyce, zwłaszcza protestanckiej, wystarczy lekcje etyki w szkole i wszyscy będą etyczni. A przecież kolejność tych 'protestów', ich przyczyny, to książkowy niemal przykład korelacji między religią a pracowitością i zamożnością, jednak prawda nie jest specjalnie urodziwa i za wyzwalanie kogokolwiek też się specjalnie nie bierze. Jakoś szwajcarscy, norwescy czy szwedzcy kalwini specjalnie nie protestują.

Kościół, oczywiście ten jeden, prawdziwy i nieomylny, też się przyczynia, jak może i jak umie, do rozpowszechniania mrzonkowych memów. Pisze się encykliki na temat pracy, wygłasza kazania, organizuje pielgrzymki ludzi pracy, powołuje patronów, ale w życiu codziennym prawa rynku, i to monopolistycznego, realizuje jak najbardziej. Kosztowne festiwale mody podczas różnych imprez, np. pierwszej komunii, też się doskonale wpisują w te scenariusze realizacji maminych i babcinych ambicji i chęci pokazania się. Wynoszenie na ołtarze licznych świętych, co to żadnymi świętymi nie byli, którzy zasługują na surowy osąd historii, też nie przyczynia się do promocji prawdy i moralności. Chce się zrobić świętym kardynała Hozjusza, o którego cudach ani widu, ani słyhu, kaznodzieję Piotra Skargę, zwolennika antysemitów i antyheretyckich pogromów i "pierwszego wichrzyciela Rzeczypospolitej", jak go nazywano już za życia, chce się uczcić specjalnymi obchodami. Czy to nie jest wypieranie dobrej moralności złą?

Nasi 'oburzeni', wspierani przez licznych duchowych przewodników, głoszą hasła

zrównoważonego rozwoju, ale o głównym czynnikiem nierównowagi, najważniejszej zmiennej, nikt nie chce nawet wspomnieć, a jest nią demografia. Z godnym podziwu uporem przeciwstawia się wszystkiemu, co kiedyś nazywano „świadomym macierzyństwem”, czyli temu, co każdego wieczora robią wszyscy porządni katolicy.

Podobno z protestów oburzonych wynika 'oczywisty postulat przywrócenie demokracji'. Czy to oznacza, że obecnie w Polsce i na całym nieomal Zachodzie, nie ma demokracji? Na czym ta nowa, tym razem prawdziwa i rzeczywista, demokracja ma polegać? Przecież na powrót do zebrań na agorze nie ma szans. Jak by nie kombinować, nic mądrzejszego nad wybory się nie wymyśli, a że one też nie 'uśredniają' oczekiwań i życzeń, to chyba oczywiste. Być może chodzi o przywrócenie sprawdzonych zasad demokracji ludowej, wtedy uchowaj nas Boże, lepiej od razu emigrować, choćby na Białoruś.

A przypomnijmy sobie, któż to zainicjował wszystkie te 'wyścigi szczurów', jeśli nie żądni sukcesów ambitni rodzice? Mamusie i tatusie, mając jeszcze dziecko w fazie eksperymentów, już zaczynają rozważania na temat kwalifikacji niani i przedszkola z obowiązkowym językiem obcym, potem bez pardonu konkurują, najpierw o to u którego to lekarza dowiedzą się, stan błogosławiony stał się faktem, potem o miejsce w modnej klinice, a tuląc już niemowlę do piersi, inicjują konkurs strojów i prezentów, od pampersów i śliniaczków poczynając. Co się dzieje w trakcie kolejnych rodzinnych, kościelnych i towarzyskich uroczystości, wszyscy dobrze wiemy.

Zaczyna się to w pieluchach i nie kończy na pogrzebie, bo i potem trwa wyścigowy obłęd przy doborze kwiatków na marmurowym czy tylko marmuropodobnym grobowcu.

A z innej beczki. Przed laty jeden z profesorów na politechnice, opowiadał nam o swej przygodzie w pociągu. W przedziale jechało z nim dwu czy trzech tzw. 'fachowców', którzy opowiadali o swoich licznych fuchach i związanych z nimi zarobkach. Profesor w pewnym momencie nie wytrzymał i powiedział, że on, profesor politechniki, zarabia ćwierć tego, co oni, a na to jeden z współpasażerów odparł — bo pan nie jesteś fachowiec!

Mój profesor nie rozumiał, że także wtedy, w epoce realnego socjalizmu, istnieją rynki, na których działa prawo podaży i popytu, choć powinien, bo część nauk pobierał w MIT, to się zdarzało już w tamtych czasach. Praw działania rynku, mam wrażenie, nie rozumieją także i dziś rozliczni oburzeni.

Milion bezrobotnych, w samej tylko Polsce, czeka na pomysły studiujących, a co robią studiujący?, — chcą studiować kolejne kierunki, czyli robić coś, co w przeszłości było związane z koniecznością posiadania nieprzeciętnych zdolności lub talentów i gotowością do sporych wyrzeczeń. Dziś, drugi kierunek, należy się każdemu, jak psu buda, również ostatnim nieukom.

Obowiązkiem studiujących jest mieć pomysły dla tych milionów bezrobotnych. Tylko pracą dzisiejszych bezrobotnych, można się dorobić, bo tylko cudzą pracą można się dorobić. Tymczasem, takie odnoszę wrażenie słuchając niektórych, wygląda na to, że nie ma już co wymyślać. Czyżby wyczerpał się potencjał intelektualny ludzkości? Z pewnością nie, a przekonać się o tym można nawet patrząc na coraz to nowe towary choćby w takiej „Biedronce”.

Spece od naszego wizerunku reklamują przystojnego hydraulika, co się chwali, ale o zdobywcach nagród w konkursach na samoloty, łaziki marsjańskie, programy komputerowe, autorach takich prac jak "Urok zbioru *mi*", "Zawartość witaminy C w malinach (*Rubus ideaeus* L.) oraz ogórkach (*Cucumis dativus* L.) odmiany Krak F1 ... " czy "Wpływ temperatury na szybkość, długość i głośność śpiewu miecznika *Conocephalus fuscus*" nikt się nawet nie zająknie. No bo i po co? Żeby skonstruować byle samolocik, albo odróżnić *fuscusa* od *aigialusa*, trzeba umieć zliczyć trochę dalej niż do trzech, mieć wyobraźnię lepszą niż autorzy „Ojca Mateusza”, a pracować z wysiłkiem większym niż to robią górnicy i hutnicy. Jasne, że z takimi umiejętnościami nie zabryluje się w towarzystwie, nie kupi sympatii dla studiów technicznych ani głosów wyborczych.

A przecież pracodawcy i rządzący, to nie są ostatnie matoly. Skoro nie można zwiększać liczby bezrobotnych robotników, bo oni jeszcze stanowią jakąś siłę, więc powiększa się liczbę bezrobotnych licencjatów i magistrów, z przewagą niedoszłych menadżerów, którzy chcieli zarządzać mimo, że w domu nie raz słyszeli o rozgrabionym majątku narodowym, o tym, że nie posiadamy niczego własnego, a kapitalizm jest najgorszym z boskich dopustów.

Miało być po nowemu, wyszło jak zawsze — ta zasada dotyczy każdego systemu społecznego i politycznego, i mrzonką jest przypuszczenie, że może być inaczej. Mimo to warto marzyć, trzeba pamiętać jednak, że życzeń może być najwyżej trzy.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-10-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7467) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7467>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)